Rok I. Nowy Targ, dnia 15. kwietnia 1899. Nr. 8.

PRENUMERATA WYNOSI:
miejscowa
rocznie . . . 4 koron — gr.
półrocznie . . 2 „ — „
kwartalnie . . 1 „ — „
zamiejscowa
rocznie . . . 4 koron 60 gr.
półrocznie . . 2 „ 30 „
kwartalnie . 1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.
Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Zakopane - Suchahora.

Dziś podzielić się możemy wiadomością, że budowa kolei a raczej połączenie kolejowe z Węgrami nastąpi przez Zakopane. W dniu 24 marca b. r. Sejm galicyjski przystąpił do obrad nad sprawozdaniem komisyi kolejowej co do dwu z sobą przeciwnych projektów, to jest nad petycyą Wydziału powiatowego i gminy Nowy-Targ o połączenie kolejowe z Węgrami przez Nowy Targ z Suchąhorą, tudzież żądaniem hr. Zamoyskiego i okolicznych gmin o połączenie przez Zakopane. Po przemówieniu posła J. Ex. Bilińskiego, który powiedział, że Koło polskie w Wiedniu —po zbadaniu sprawy— oświadczyło się za budową kolei na Zakopane, uchwalił Sejm oświadczyć się za koleją Zakopane-Suchahora i zasubwencyonował takową. Poseł nasz, Dr. Bednarski, zabierał w tej sprawie głos i starał się przekonać posłów o konieczności połączenia koleją przez Nowy-Targ, lecz to nic nie pomogło, bo przy tej sposobności otrzymał ciętą odprawę większości sejmowej. I na cóż przydały się petycye i jazdy delegatów gminy i powiatu tudzież drukowanie broszurek? Na cóż wydawano grosz publiczny bezowocnie? (Chcielibyśmy wiedzieć ile to kosztowało. Przyp. zecera). Dawano posłuch podżegaczom, siejącym tendencyjnie nienawiść do wszystkiego, co tylko nie z ich inicyatywy pochodzi lub osobistego zysku nie przynosi. Na cóż ten bezgraniczny upór? Zamiast iść krytym sztychem, czy nie było lepiej i dla Nowego Targu coś uzyskać. O. krótkowidze! Znane wpływy hr. Zamoyskiego mogłyby były zapewnić Nowemu Targowi **Gimnazyum i Sąd obwodowy**, o które lat przeszło dwadzieścia bezowocnie kołatamy. Nietaktowi „trybunów ludu“ przypisać musimy, że wszelkie pomosty dobrych stosunków na zawsze zerwane. *Tańczcie i hulajcie dalej!* a wkrótce Nowy Targ Waszemu taktowi zawdzięczać będzie, że zaliczą go do rzędu Krościenka lub Łącka. To są owoce Waszej pracy obywatelskiej.

Szkic dziejów muzeum narodowego w Rapperswylu

przez
Dr. J. Rosz.

Ciąg dalszy.

Zaraz też wzięto się do odnowienia zamku. Robotami kierował Juliusz Stadler, profesor politechniki w Zurychu. Jednocześnie założyciel rozpoczyna energiczną agitacyę, rozsyła odezwy zachęcające do składek na rzecz muzeum, pisuje liczne artykuły do gazet po francusku i po polsku, tłumaczy w nich potrzebę takiej instytucyi i wyłuszcza cele, jakim ma służyć; prosi o nadsyłanie rzeczy pamiątkowych, książek i dokumentów, dotyczących historyi polskiej. Do września 1870 roku częścią zebrano, częścią zakupiono dość liczną kollekcyę pamiątek, nadających się do muzeum. Składki atoli szły skąpo, a wydatki na restauracyę zamku rosły z dnia na dzień. Ze sprawozdania ogłoszonego w 1872 r. (za lata od 1869 do 1871) widzimy, że na odnowienie zamku i administracyę wydano do zimy 1871 r. 39.844 fr. a zebrano zaledwie 4.819 fr. Na liście składkowej figuruje cesarz Napoleon III., — 1.000 fr.; pozostałą sumę złożyło kilku bogatszych obywateli z Poznańskiego i kilkunastu emigrantów. Deficyt pokrył założyciel z własnej kieszeni. Kraj, naród z niedowierzaniem patrzał na tę próbę pracy organicznej wśród emigracyi, okrzyczanej za skrajnie rewolucyjną i niezdolną do pracy spokojnej i długiej, skierowanej ku podniesieniu oświaty i dobrobytu, a przez nią ku uobywateleniu ludu, który ma kiedyś podnieść opuszczone sztandary i zaprowadzić nas do ziemi obiecanej, do wolnej Polski; tak bowiem marzyli najlepsi z tych, co program pracy organicznej podówczas właśnie w kraju stawiali. Nie tracono jednak nadziei. Roboty około odnowienia zamku szły raźno: dwie sale na górze już były gotowe, a wystarczały one aż nadto na niewielkie zbiory, które miały być przynętą dla późniejszych napływów. W zbiorach tych znajdowały się już rzeczy cenne, jak puhar ofiarowany przez Gdańsk Sobieskiemu, adres do narodu polskiego, podpisany przez 100.000 Anglików, pewna ilość dokumentów z czasów porozbiorowych, zawiązki zbiorów, numizmatycznego, archeologicznego etc.

Białe róże.

Nowella.

Antigona.

Cóż jej pozostało z minionej przeszłości? Nic, tylko żal za utraconem szczęściem, które już do niej wrócić nie miało.

Tak zatopiona w swojej boleści, nie czuła zimna, które dzisiejszego wieczoru dotkliwie czuć się dawało. Byłaby może tak długo siedziała, gdyby nie to, że usłyszała jakieś kroki.

W pierwszej chwili uczucie obawy wzięło górę — już chciała odejść, gdy tuż obok siebie zobaczyła swego poczciwego Hektora, którego ze sobą przywiozła; było to zwierzę nadzwyczaj do niej przywiązane — jedyny i wierny towarzysz z lat dziecinnych. — On też teraz pozostał niezmiennym. I dzisiaj zatęsknił za swoją panią; nie widząc jej długo, poszedł ją szukać, a znalazłszy odczuł jej smutek, bo zatopił wzrok swój w oblicze swej pani, jakby chciał zbadać jego przyczynę.

Zofia spostrzegłszy swego przyjaciela, bardzo się ucieszyła. Zaczęła go głaskać i pieścić. „Ty jeden, poczciwy psie, ulitowałeś się nad moją niedolą i przyszedłeś mi towarzyszyć, bym się tak bardzo samotną nie czuła. Chodźmy, mój poczciwy Hektorze, już czas“, — a Hektor jakby zrozumiał słowa do niego mówione, bo zaczął skomleć i łasić się, a gdy parę kroków Zofię wyprzedził, wracał napowrót, jakby się obawiał ją samą zostawić. Gdy wróciła z ogrodu było już po dziesiątej – kazała podać herbatę — potem usiadła do fortepianu. — Gra uniosła ją w krainy nieznane, tony, które wydobywały się z pod jej alców były czasami jak cicha skarga, czasami zaś jakby walka dzikich żywiołów, potem znowu jakby szept duchów, nareszcie zabrzmiała piosnka, melodya jej i słowa zupełnie zgadzały się ze stanem jej duszy. Gdy ostatnią zwrotkę śpiewała, Henryk Skrzyński stanął na progu, ale tak cicho, jakby bał się jej przerwać, dopiero gdy skończyła, zbliżył się do niej.

Zofia powstała, podała mu rękę mówiąc:

— Pan nie na balu? Nie spodziewałam się dzisiaj widzieć tak miłego gościa — proszę, niech pan usiądzie.

— Wiem, że panią to dziwi, widzieć mnie o tak spóźnionej porze – ale nie z sali balowej przychodzę, tylko wprost z domu przyjechałem, sądząc, że państwa Sławskich w domu zastanę, lecz skoro ich nie ma, pożegnam panią, a jutro będę tak śmiałym narzucić się swoją osobą — i o łaskawe wysłuchanie mię cierpliwie z góry proszę.

Po odejściu Henryka, dziwny niepokój ją opanował — cóż mógł mieć do niej za interes?

Gdy państwo Sławscy wraz z Helą wrócili z balu, Zofia spała i nie słyszała, jak Hela weszła do ich pokoiku, rozebrała się, lecz długo usnąć nie mogła, tak była przejęta wrażeniem balowem. Rano za to, Zofia już dawno robótką była zajęta, gdy Hela dopiero oczka przetarła.

— Żałuj Zosiu, żeś nie była z nami bawiono się świetnie — tańczono do upadłego.

— Cieszy mię, moja Helo, żeś zadowolona i ja chwil parę spędziłam przyjemnie, gdyż był tu pan Henryk, zabawił króciutko dowiedziawszy się, że wujostwa nie ma — ale obiecał, że dziś przyjedzie.

Hela rozmarzona balem, opowiadała Zofii o laurach, jakie zbierała i tak czas im przeszedł, że ani się spostrzegły, gdy podano do stołu. — Po obiedzie przyjechał Henryk — Zofia sama musiała mu dotrzymywać towarzystwa, gdyż państwo Sławscy czuli się znużeni po bezsennej nocy, więc musieli odpocząć trochę, przepraszając gościa, że wkrótce służyć mu będą. Hela również oddała się sennym marzeniom.

Henryk kontent był bardzo z tego stanu rzeczy, gdyż mógł swobodnie ze Zofią pomówić.

— Przypominam pani, panno Zofio, moją wczorajszą prośbę, lecz proszę, bądź pani wyrozumiałą i pobłażliwą dla mnie; może ja za wiele żądać będę. Zofia pod wpływem uczucia, które powyższe słowa Henryka na nią wywarły, nie była w stanie słowa przemówić, gdyż obawiała się, aby żądanie jego nie było takie, iżby odpowiedzią swoją serce tego poczciwego człowieka zranić musiała, a instynktem kobiecym przeczuwała, że ona mu nie jest obojętną.

— Coż panno Zofio? nic mi pani nie odpowiada? Nie doda mi pani odwagi ani jednem słówkiem?

— Jeżeli spełnienie życzenia pańskiego odemnie jedynie zawisło i w mojej mocy jest zadość takowemu uczynić...

— Dzięki ci! dzięki! za te słowa w imieniu mojem i mojej Jadwini.

— Proszę i błagam, weź nas w opiekę swoją, bądź naszym aniołem Stróżem, a błogosławić ci będziemy. — Pozwól mi nawzajem być twoim opiekunem, podaj mi rękę na dalszą drogę mego życia. Wiem, że to jest krok stanowczy i bardzo ważny w życiu kobiety i że potrzebuje pewnej rozwagi, dlatego nie żądam dziś stanowczej odpowiedzi, będę cierpliwym jak długo nim być każesz.

— Panie Henryku, względem pana muszę być otwartą.

— Ofiary twojej przyjąć nie mogę, gdyż szanując ciebie, nie chciałabym oszukiwać. Kocham cię jak przyjaciela, dla którego mam obowiązki wdzięczności, ale to nie jest miłość, jaka

Uroczyste otwarcie Muzeum nastąpiło 23. października 1870 r. W dniu tym, pisze obecny na obchodzie Kraszewski*), przybyło z Zurychu do Rapperswylu przeszło 200 osób zaproszonych, na statku ozdobnie przybranym, na którym powiewała flaga polska. Na pokładzie znajdowało się przeszło stu Polaków z rozmaitych dzielnic kraju, pomiędzy nimi uczniowie szkoły politechnicznej w Zurychu i emigranci. W gronie przybyłych znajdowali się delegowani towarzystw naukowych, profesorowie i starszyzna krajowa. W dniu tym także na uroczystem posiedzeniu został odczytany i podpisany przez obecnych następujący akt fundacyi, wpisany po francusku do specyalnej księgi. Brzmi on:

Akt fundacyi Muzeum historycznego polskiego.

„Przyjaciele Polski i Polacy, zgromadzeni dziś w Rapperswylu, sporządzają akt niniejszy na pamiątkę założenia Muzeum Historycznego Polskiego w starożytnym zamku tego grodu, Muzeum, które będzie świadectwem wymownem i stałem żywotności narodu polskiego. Zakład ten, własność narodowa Polski, staje się schroniskiem dla pamiątek historycznych, znieważonych i grabionych na ziemi ojczystej, lub bez dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość zostających. Muzeum, będąc obrazem Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym, odda znakomitą przysługę sprawie polskiej i stanie się instytucyą, nżyteczną wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów“.

Rapperswyl dnia 23. października 1870 r.

Fakt otwarcia Muzeum polskiego w Rapperswylu i oddanie takowego na rzecz narodu polskiego podziałał nader korzystnie na opinię w kraju. Dopokąd muzeum było w dziedzinie projektów, a stosunek założyciela do nowopowstającej instytucyi należycie nie wyświetlony, składki i ofiary, jakiemy wspomnieli, napływały bardzo skąpo. Od roku 1870 liczba ofiarodawców wzrasta. W przeciągu pięciu pierwszych lat było 426 osób, wspierających muzeum bądź to pieniędzmi, bądź to darami. Na liście ofiarodawców spotykamy nie tylko nazwiska rodzin spokrewnionych z założycielem, lub osób pod jego osobistym wpływem działających, jak to miało miejsce na samym początku; teraz spieszą z pomocą całe szeregi towarzystw i pokrewnych muzeum instytucyj wszystkich działów Polski i emigracyi. Sprawa powstającego na obczyźnie muzeum polskiego, zaczyna być sprawą interesującą ogół polski i godną poparcia tego ogółu. Równolegle z pracą na zewnątrz nad utrwaleniem podstaw bytu, formuje się i organizuje praca wewnątrz muzeum według planu zakreślonego przez jednego z pierwszych konserwatorów muzeum prof. F. Duchińskiego. Spisuje się dokładny inwentarz zbiorów i dzieli się je na sekcye. Porządkuje się bibliotekę według przedmiotów piśmiennictwa i w każdym z tych działów przeprowadza się podział na języki. W roku 1872 wychodzi pierwszy katalog, a zaraz potem, pod redakcyą J. I. Kraszewskiego, pierwszy tom zapowiedzianego poprzednio wydawnictwa: „Album Muzeum Narodowego“. Dobytek muzeum, jak widzimy z katalogu, jest bardzo skromny. Wkrótce już jednak, bo w dwa lata, miał się ów dobytek znacznie powiększyć. Założyciel zakupił słynne zbiory po ś. p. Leonardzie Chodźce. Do biblioteki liczącej zaledwie tysiąc kilkaset tomów przybyło 6000 dzieł i znakomita w swoim rodzaju kolekcya pism ulotnych emigracyjnych, a dalej ogromny zbiór rękopisów, dotyczących historyi polskiej i ciekawe archiwa towarzystw emigracyjnych, zbiór pieczęci, rycin, rysunków*) itp.

Rok 1875 jest w dalszym toku dziejów naszego muzeum nader ważnym i miarodajnym na przyszłość. Założyciel decyduje się powołać zarząd zbiorowy, który by po jego śmierci kierownictwo muzeum objął. Do zarządu zaprasza Wł. Plater emigrantów w kraju dobrze znanych i poważanych, mianowicie: J. I. Kraszewskiego, podówczas mieszkającego w Dreźnie, Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu, zasłużonego i głośnego pracownika na polu muzeoznawstwa — „jedyną na emigracyi siłę kompetentną w sprawach muzealnych“ — dalej Agatona Gillera b. członka rządu narodowego, pisarza i historyografa i nakoniec Stefana Buszczyńskiego, cenionego publicystę i historyozofa. Zarząd ten, uzupełniony później doborem Wł. hr. Tarnowskiego, miał przystąpić do działalności formalnej dopiero po śmierci fundatora, był przeto w obecnej chwili fikcyjny, niemniej jednak oddał instytucyi ogromne moralne usługi. Kraszewski wspierał swemi światłemi radami założyciela, redagował Album (2 pierwsze tomy) i popularyzował ideę Muzeum narodowego w „Rachunkach“. Bukowski tworzył muzeum, zapełniając puste sale iście królewskimi darami, jak np.: Rubensa portretem Wład. IV., jedyny w swoim rodzaju zbiór sztychów Falka i setki pamiątek historycznych, dokumentów i książek, odnoszących się do epoki stosunków polsko-szwedzkich. Giller, jako długoletni kustosz muzeum i redaktor dalej wychodzącego pod tytułem „Wieniec pamiątkowy“ albumu, służył wiernie, aż do śmierci, pracą i piórem sprawom muzeum. Buszczyński, nareszcie, bronił po pismach powstającą na obczyźnie, jakoby konkurencyjną instytucyę i odpierał złośliwe pociski, skierowane przeciw założycielowi.

Odezwa „W sprawie Muzeum narodowego w Rapperswylu“ (1875 r.), podpisana po raz pierwszy przez zarząd zbiorowy, przyczyniła się znacznie do podniesienia w oczach społeczeństwa polskiego sprawy muzeum, zachwianej w swych podstawach przez liczne polemiki i insynuacye. Ofiary pieniężne i dary, które w latach 73 — 75 snuły się wąskim strumykiem, poczynają napływać szerokim potokiem; że tu wymienimy: ogromnej wartości zbiór prześlicznych kamei, „historya Polski w kameach“, (271 szt.) i cenną kolekcyę monet (760 szt.), podarowane na rzecz muzeum przez p. Henrykę z hr. Dzieduszyckich Capelli z Florencyi; a następnie księgozbiory Alfr. Barwińskiego (1700 t.), Krystyna Ostrowskiego, Agatona Gillera, Ludwika Królikowskiego 2000 t. Dary z Litwy; dokumenty i książki, od tow. im. Kościuszki w St. Gallen. Ogółem zbiory pamiątek historycznych i bibliotek, a jak widać ze sprawozdania wydanego r. 1879, wzrosły w sto unku: 1 : 15. W roku 1873 było we wszystkich kategoryach zbiorów zapisanych około 3000 numerów, w roku 1879 przeszło 45.000! Jeśli od tej ogólnej cyfry odtrącimy zakupione po ś. p. Chodźce rzeczy (10000 num.), to na przeciąg tych lat siedmiu przyrost będzie wynosił 35000, czyli przecięciowo po 6000 przedmiotów rocznie. Punktem kulminacyjnym w tej fazie rozwoju naszej instytucyi był zapis ś. p. hr. Krystyna Ostrowskiego (zmarłego w Lozannie 1882 r.) 450000 fr.*) na fundusz stypendyalny. Zarazem był to i punkt zwrotny. Ofiarność i zapał emigracyi i ogółu polskiego zaczyna odtąd upadać. Już sądząc z następnego sprawozdania, wydanego w r. 1880, — dary wynoszą przecięciowo rocznie zaledwie 280 numerów, a ofiary pieniężne i dochody zmniejszyły się znacznie i nie przekraczają kilku tysięcy fran., a nawet w latach ostatnich 88—89 całkiem ustały.

Były to ciężkie czasy, dla tak szczęśliwie pomyślanej i z takim entuzyazmem przyjętej instytucyi — groziła jej, mimo ogromnych wysiłków założyciela, nie szczędzącego swego osobistego mienia, ruina. Dużo i różnorodnych było przyczyn, które ten rozpaczliwy stan rzeczy sprowadziły. Przedewszystkiem usunęcie, tak zwanego, zarządu na plan drugi. Sprawami muzeum rządzi samodzielnie założyciel. Wpływ moralny zarządu na bieg spraw instytucyi i wewnętrzne jej urządzenie słabnie, a przez to upada i wpływ na ogół polski, o stanie rzeczy przez usłużną prasę nieraz tendencyjnie i kłamliwie poświadamiany.

Plater, przyciśnięty latami, chory i nękany kłopotami finansowymi, traci jednego po drugim swych dawnych towarzyszy pracy, co wiernie radą, pracą i piórem sprawie muzeum służyli. Umiera Kraszewski i Giller. Bukowski wspiera wprawdzie ciągle swemi darami upadającą instytucyę, lecz zniechęcony zatargami z założycielem o wewnętrzne urządzenia muzeum mało się miesza do spraw muzealnych. Stefan Buszczyński chory. —

Zapis Ostrowskiego wplątuje założyciela w

*) *Kraszewski:* „Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-polskiego w Rapperswylu“. Drezno 1870 r. Dodatek J. I. Kraszewskiego.

*) Ze zbiorów Chodźki wydano listy Lelewela nakładem Zupańskiego w Poznaniu.

*) Fundusz ten wskutek nałożonego przez rząd szwajcarski podatku spadkowego w sumie około 600000 fr. wynosi dziś około 390.000 fr.

---

powinna być żony dla męża. Ażeby panu dać dowód mojego zaufania, odkryć muszę mu tajemnicę, którą ty pierwszy, a może i ostatni z ust moich usłyszysz. Najpierw zapytam się, czy może przyniesie szczęście w dom kobieta, która serce innemu oddała? prawda że nie! Otóż widzisz pan, taką jestem ja. Serce moje nie należy do mnie, chociaż może w niegodne oddałam je ręce, to dla mnie źle, ale cóż! uczucia tego z piersi wydrzeć nie zdołam. Przyznaj teraz, czy mogę losy moje połączyć z twoimi i kłamać miłość, której nie mam dla ciebie, a której jako mąż miałbyś prawo żądać od żony. Przyjaźń i szacunek nie pozwalają mi popełnić świętokradztwa, a za taki uważam podobny związek. Odkradałabym nieprawnie część miłości, która się twemu dziecięciu cała należy, gdyż musisz je kochać podwójnie za siebie i za matkę. Ta biedna sierotka nie powinna być pozbawiona tej miłości. Kochaj ją i żyj tylko dla niej, bo sieroctwo to straszna dola. Ja skosztowałam z tej czary... umiem zatem goryczą takowej ocenić. Cóż, panie Henryku, przyznaj sam czy mogę inaczej postąpić.

— Panno Zofio! nadto znam twe szlachetne serce, bym mógł sądzić chociaż na chwilę, iż zdolną jesteś popełnić krok, któryby nie zgadzał się z twojem przekonaniem. Zostawmy to czasowi! Masz pani we mnie przyjaciela zawsze wiernego i cierpliwie czekającego na życzliwe słówko z twej strony. Czy pani nie zmieniła planu co do wyjazdu do Kalinek?

— Właśnie pisałam do jednej z moich krewnych, czyby nie zechciała zamieszkać ze mną. Co dalej będzie i jak się urządzę nie wiem, lecz plan, który mi pan podał, trafił bardzo do mego przekonania; — tutaj zostać nie mogę — zanadto czuję się znużoną tą bezczynnością, podobne życie nie prowadzi do celu, gdyż nie wkłada na nas żadnych obowiązków.

— W takim razie będę panią prosił o jedną łaskę, nie odmówi mi pani! Ja wyjadę na czas dłuższy za granicę, przyjm pani w opiekę moją Jadwinię, bądź jej opiekunką — tobie oddam mój skarb, gdyż nie mógłbym w godniejsze oddać go ręce. — Nie odmówisz mi pani?

— Panie Henryku przystaję na pańską propozycyę, gdyż miło mi, że chociaż w części mogę się odwzajemnić za okazaną mi życzliwość. Obym tylko potrafiła dobrze się wywiązać z miłego mi obowiązku. Możesz pan być pewnym, że skarbu twego strzedz będę z całą troskliwością, dziękuję za zaufanie jakie pan we mnie pokładasz. Wskazałeś mi pan drogę, jaką iść powinnam, mogąc być pożyteczną na świecie, jest to nowy dowód przyjaźni z pańskiej strony.

— To ja mam za co dziękować, nie pani! Pani uwolniłaś mię od troski. Ja tak samotny, że nie miałbym komu powierzyć mej biednej sierotki. Pozwól, niech rączki twe ucałuję.

Wziął jej obie ręce, ucałował, zatrzymał je dłużej w swych dłoniach i wpatrzył się w nią chwilę, jakby chciał, by postać jej na zawsze utkwiła w jego pamięci.

— A gdybym nie wrócił, — rzekł — nie opuścisz pani mej biednej sierotki? Nawet gdyby się znalazł szczęśliwszy odemnie?

— Panie Henryku, po co podobne robić przypuszczenia! wrócisz zdrów i wesół do swojej pieszczotki.

— Jeszcze raz stokrotne dzięki, żeś nie odmówiła mej prośbie! spokojnie zatem odjechać mogę. Teraz panią pożegnam, dłużej jej trudzić nie będę, państwo Sławscy także strudzeni — nie chcę być natrętnym; wkrótce będę tak śmiałym przywieść moją Jadwinię pod opiekuńcze jej skrzydła.

Gdy Henryk odjechał, Zofia została samą — żal jej było Henryka, że nie mogła odwzajemnić uczuciem na jakie zasługiwał.

Znała go już lat kilka. Poznała go we dwa lata po śmierci żony, z którą nie bardzo był szczęśliwym w pożyciu małżeńskiem. Zona jego nie była ładną, ale natomiast bardzo zazdrosną.

Wprawdzie nie było to stadło, któreby miłość złączyła, jednakowoż pożycie wspólne, oparte na wzajemnym szacunku, mogłoby się nazwać było szczęśliwem, gdyby nie zazdrość, która zakłócała spokój domowy.

Po pięciu latach pożycia małżeńskiego pozostał wdowcem. Pozostała mu mała Jadwinia zaledwie trzy lata mająca. Nie myślał zupełnie o zawarciu ponownie związków małżeńskich, przeszedł przez próbę ognia, która na nim swe ślady pozostawiła.

Los, który często plany krzyżuje, uwziął się i na niego, stawiając na drodze jego życia Zofię, którą gdy poznał, pokochał prawdziwie uczuciem, które zajęło całą jego istotę. — W tym czasie Zofia straciła rodziców. — Wtedy to, w tak ciężkiej chwili jej życia on zajął się biedną sierotą, wspierał ją czynami i radą, gdyż krewni byli daleko, a ona sama jedna nie mogłaby była podołać obowiązkom, którymi obarczona została.

Potem wyjechała do familii i dopiero po dwóch latach niewidzenia zeszli się znowu, los zrządził, że się zbliżyli do siebie, gdyż ciotka Henryka, która była wdową i bezdzietną, czyniąc go swoim spadkobiercą, zapisała mu wioskę Zacisze, w której obecnie mieszkał, a która tylko milkę oddaloną była od wsi, w której mieszkali państwo Sławscy.

C. d. n.

kłopotliwy, długi i kosztowny proces z władzami szwajcarskiemi z powodu nadmiernego podatku nałożonego na spadek. Zapowiadane roczne sprawozdania ze stanu muzeum i zarządu zapisem Krystyna Ostrowskiego nie wychodzą przez lata całe; publiczność coraz energiczniej dopomina się o nie; w pismach warszawskich, krakowskich, lwowskich i poznańskich pojawiają się artykuły skierowane pośrednio lub bezpośrednio przeciwko założycielowi uosobiającemu zarząd. Wzrost zbiorów, a przedewszystkiem umowa zawarta z gminą Rapperswyl, wymaga rychłego ukończenia restauracyi zamku Odnowienie zaś zamku pochłania ogromne sumy, do roku 1879 wydano na ten cel i administracyę 211.420 fr., (na administracyę 40.000) — dochody zaś, aż do śmierci Platera (1889 r.) wynoszą zaledwie 47.500 fr., niedobór pokrywa założyciel bądź z własnej kieszeni, bądź zaciągając długi, od których opłaca znaczne procenty.

C. d. n.

Niech dyabli wezmą...

Wieść się rozchodzi, że radca krajowy,
Inspektor szkolny w te strony przybywa,
Więc nauczyciel już każdy gotowy....
Myśl i nadzieja naprzód go porywa,
Że skutek pracy na oświaty niwie
Będzie uznanym i czeka pochwały
Pewny, że wszystko pójdzie dziś szczęśliwie,
Bo dzieci będą porządnie gadały.

W jednej ze szkółek struktury nie nowej
(Okna dwie stopy, a drzwi na półtrzeciej)
Kiedy miał przybyć inspektor krajowy,
Tak nauczyciel pouczał swe dzieci:
Słuchajcie moje dziateczki kochane!
Przybędzie tutaj już za pół godziny
Radca krajowy, ale przestrachane
Nie bądźcie moje kochane dzieciny!

Ten pan, gdy wejdzie, więc polskim zwyczajem
Powie: Niech będzie Chrystus pochwalonym...
Otóż dziateczki i wy mu nawzajem
Pięknym i czystym głosem podniesionym:
Na wieki wieków... razem odpowiecie.
Zresztą nie będę wam tłumaczył dłużej,
Bo jak to robić, to już dobrze wiecie,
A jedno prawić ciągle, to was nuży!

Ledwie swym dzieciom to dokończył zdanie,
Wtem: deń, deń, słychać koło szkoły drogą,
Przed domem stają malowane sanie,
Przez niskie okna dzieci widzieć mogą
I widzą jak pan wzrostu wysokiego
Wchodzi na ganek... Jeszcze chwilka mała,
Słychać stąpanie w sieni pana tego,
Więc ku drzwiom patrzy chciwie klasa cała.

Radca otwiera — patrzy: pełna szkoła;
Wtem odurzony tą znaną tabaką
Tak łbem uwalił o drzwi, że zawoła:
„Niech wszyscy dyabli wezmą szkołę taką“!
A dzieci sądząc, że on Boga chwali,
„Na wieki wieków...“! razem zawołały.
Z tego się wszyscy aż we Lwowie śmiali,
Lecz nauczyciel nie dostał pochwały.

Miecz. Kotulski.

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 15. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dr. Bednarski, poseł na Sejm krajowy powrócił ze Lwowa do Nowego Targu i objął urzędowanie. Sprawozdanie poselskie złoży ponoś niebawem.

Dr. Zygmunt Zębaty adwokat krajowy z Tarnowa otwiera dziś w Nowym Targu biuro.

Robotnicy z Nowotarszczyzny udają się do fabryk i do robót polnych przeważnie do Prus. Z powodu częstych sporów o zapłatę udają się do austr. węg. konsulatu we Wrocławiu, co nie może odnieść skutku, jeżeli robotnicy na poparcie swych żądań nie mają pisemnych dowodów. Należy więc koniecznie przestrzegać, aby robotnicy bez dokładnych umów, żadnej roboty na pruskim Szląsku się nie podejmowali i nie słuchali złudnych obietnic ludzi, do tego zarobku ich namawiających.

Emigracya do Bośni. W okolicy Banialuki, koło Celinca nad rzeką Vrbaszem, jest do rozdania gruntów dla 400 rodzin. Podania o wydzielenie gruntów należy wnosić do *Landesregirung w Serajewie*, tudzież udowodnić, że podający posiada 600 złr. na zagospodarowanie się. Zamiast emigrować do Ameryki, czy nie lepiej osiedlać się w Bośni, gdzie polakom rząd bardzo sprzyja.

1,300.000 daje według budżetu państwo, jako subwencyę na kolej Chabówka-Nowy Targ.

Pożar „Morskie Oko“ w Zakopanem. Akta w sprawie karnej co do domniemanych sprawców podpalenia zwrócone zostały sądowi dla uzupełnienia śledztwa. Czy nie należałoby śledztwo przyspieszyć i winnych ukarać, lub jeżeli brak istoty czynu lub dowodu wypuścić uwięzionych?

Wolf i Chane Kemplerowie, znani podpalacze i lichwiarze z Grońkowa, odpowiadać będą za pobieraną od włościan lichwę od 52 prc. do 104 prc. przed sądem. Akt oskarżenia już wygotowany a do rozprawy wezwano 45-ciu świadków. Rozprawa o lichwę odbędzie sie niezależnie od osobnej rozprawy o podpalenie. Straszne to ale prawdziwe. Tego rodzaju pasożyty już dawno wyniszczyć należało.

Niepoprawni. W „Głosie narodu“ czytamy: „Do redakcyi nadesłano arkusz papieru listowego z firmą: K. k. priv. Fabriks Anlagen in Tenczynek. Leszek Ritter von Wiśniowski Bier-Brauerei, Fabrik polnischer Rosoglio, Post Krzeszowice.“ Ponieważ firma ta i u nas w Nowym Targu jest zastąpioną, przeto powtarzamy za „Głosem narodu“ tę notatkę i przypominamy panu Leszkowi Ritter von Wiśniowskiemu, że żyjemy w Polsce i że tenże dorabiając się majątku na polskich wódkach, nie powinien niemczyzną się posługiwać.

Błogie skutki działalności Towarzystwa zaliczkowego (żydowskiego) w Nowym Targu. Jan Pitoń z Kościelisk winien był Towarzystwu zaliczkowemu w Nowym Targu kwotę 100 złr., którą od niego egzekwowano sądownie i którą następnie Towarzystwu w zupełności uiścił. Gdy jednak Towarzystwo zaliczkowe egzekuta rachunek obciążyło ponadto jeszcze kwotą 102 złr. 90 ct. pod nomenklaturą „*koszta*,“ pomimo, że według akt egzekwentowi przyznano tylko 14 złr. 95 ct. przeto wniósł Jan Pitoń rekurs, a Sąd krajowy wyższy w Krakowie uchwałą z dnia 4 września 1895 l. 13440 zniósł cały powyższy rachunek kosztów. Syndykat w takim Towarzystwie musi stanowić tłusty kąsek. Bodaj to na chłopskich skórach majątku się dorabiać.

Dar. W Redakcyi „*Podhalanina*“ złożył p. Jan Szaflarski nadinżynier 1 koronę dla 110 lat liczącej staruszki Apolonii Miernickiej. „Bóg zapłać.“

Głośna swego czasu sprawa wykupna gruntów pod kolej będzie miała wkrótce swój epilog.

Dziwne postępowanie. Doszły do naszej Redakcyi zażalenia na inżyniera p. Hackbeila, który objął przedsiębiorstwo kolejowe przy budującej się linii Chabówka-Zakopane. Przed świętami byli u nas ludzie z narzekaniami, że ich nie wypłacono, a jeden zastawił nawet zegarek, aby konie z głodu mu nie poginęły. Jeżeli panowie pieniędzy nie macie, to do przedsiębiorstw się nie zabierajcie.

Mieszkańcy ulicy Kościelnej wnoszą przez usta nasze pokorną prośbę do Magistratu o regulacyę tej ulicy a przynajmniej o wyrównanie drogi.

Józef Lalik, rodem z Gorlic, syn przedsiębiorcy z Zakopanego, został *in flagranti* przyłapany na kradzieży 75 kilogramów dynamitu z magazynu kolejowego w Sieniawie. Spólnik jego jakiś baraba uciekł.

Ignacy Leichtag z Starejwsi został za kradzież przez żandarmeryę przyaresztowany.

Delegaci Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców z Nowego Targu pp. Walicki i Rajski wyjeżdżają na ogólny wiec, który odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m. w Jarosławiu. Jako viatyk na drogę podajemy delegatom: „Pamiętajcie o samopomocy,“ gdyż dobrobyt jednostek zawisł od dobrobytu ogółu.

Szkoła kilimkarska. Jeden z kilimkarzy, który ukończył studya za granicą, ma zamiar osiedlić się w Nowym Targu lub Zakopanem, a jeżeliby znalazł poparcie materyalne, otworzyłby szkołę, mogącą się przyczynić do podniesienia dobrobytu ludności dając jej zarobek. Ileż to grosza wychodzi za granicę! Czyż nie należałoby przedsiębiorstwo to poprzeć?

Na gimnazyum w Nowym Targu zbierano przed dwudziestu kilku laty składki, które w którejś z kas jako wkładkę oszczędności zdeponowano. Pozwolimy sobie wskutek wystylizowanych do nas pism zapytać: Jaki kapitał na gimnazyum złożono? Kto zawiaduje tym funduszem? i gdzie pieniądze te ulokowano? Z odnośnego komitetu nie ma w Nowym Targu już nikogo, a ludzie coś nawet o rozdrapaniu tego funduszu mówią. Dla wyświetlenia prawdy, prosimy o bliższe wyjaśnienie.

Z Zakopanego proszono nas o zaznaczenie, że w miejscowości tej tak ruchliwej i przez tysiące obcych rok rocznie odwiedzanej, nie ma akuszerki chrześcijańskiej, a panie pomocy potrzebujące, czują wstręt do żydowskiej akuszerki, która jest akuszerką miejscową.

Zaprzeczamy stanowczo pogłoskom rozsiewanym, jakoby „Podhalanin“ przeszedł na własność w inne ręce. Traktowano wprawdzie o kupno „Podhalanina“, lecz nie tylko że pisma naszego nie sprzedaliśmy, ale owszem z dniem 1 maja b. r. zamyślamy wydawać jako uzupełnienie naszego pisma dwutygodnik „*Zakopianin*“.

Dossier Geissler. Tak tytułować będziemy wszystkie sprawy tego wszech tytułami obdarzonego Pana.

W biurze adwokata Dra Geislera znajduje się pisarz Leja, który przed kilku laty w tym celu aby umożebnić skuteczne wniesienie rekursu już spóźnionego, sfałszował dokument sądowy, to jest księgę doręczeń sądowych (jak to dla klienta kancelaryi potrzebne było) za co po przeprowadzonem dochodzeniu sądownie aresztem ukarany został. Nie wiemy z jakiego tytułu trzyma Dr. Geissler tego pana i nadal w swem biurze? Prawdopodobnie jest to wdzięczność i odwzajemnienie za usługi.

Nadesłano nam pismo, które w skróceniu podajemy: Błagamy cię Redaktorze, wyjednaj w Magistracie, aby handlarz mąki, Syrop, mający skład swój przy ulicy Ludzimierskiej uwolnił nas od tamowania wozami i workami ulicy i trotuaru. Syrop wynajął ponoś sklep tylko a ulicy nie nabył jeszcze na własność. (Kilkanaście podpisów). Swietny Magistracie zrób coś z tym fantem, bo to do Ciebie adresowano.

Alarm ogniowy. Umysłowo chory, były leśniczy miejski Kucharski, podpalił w dniu 8 b. m. w domu pościel i słomę, wskutek czego zaalarmowano pogotowie Straży ogniowej. Przy tej sposobności spostrzegliśmy, że miasto nie ma koni do sikawek i beczkowozów, a strażacy muszą pełnić służbę koni. Jeżeli Magistrat własnych koni nie ma, to powinien przynajmniej wyznaczyć nagrody dla nich, którzy pospieszą pogotowiu z końmi. Tą sprawą powinna się zająć inteligencya zasiadająca w Radzie miejskiej.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że pan burmistrz zaczyna energicznie brać się do dzieła i Nowy Targ przybiera polor miasta europejskiego, pod względem czystości.

Policya miejska jest za małą i niewystarczająca dla tak ludnej i ruchliwej miejscowości jaką jest Nowy Targ. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że *policyanci są bardzo źle płatni*, a z powodu ciężkiej dzień i noc trwającej służby nie są w stanie ubocznie zarobkować. Ojcowie miasta, zmiłujcie się nad temi biedakami, dajcie im bodaj taką płacę, aby z głodu z rodzinami nie przymierali!

Ruch letników i kuracyuszów w Zakopanem zaczyna się wzmagać. Codziennie przybywa po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt osób, pomni hasłu: „W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na Cię.“

Fabrykę wody sodowej zakłada p. Henryk Jurkiewicz w Nowym Targu. „Szczęść Boże“ nowemu przedsiębiorstwu!

Na Szaflarskiej ulicy oświetlenie elektryczne coś kiepsko funkcyonuje. Codzień to jedna a nawet więcej lamp nie świeci. Komu to przypisać?

Korespondencye Redakcyi.

Panu M. K. w Długopolu dziękujemy za pamięć. Numera pisma naszego będziemy regularnie wysyłać.

Panów F. w Ratułowie i M. w Starem-Bystrem prosimy o nadesłanie nam prac dotyczących bogactw naszych gór.

Szanownemu Zarządowi głównemu „*Jedności*“ w Cieszynie, ofiarujemy chętnie bezpłatnie dziesięć numerów „Podhalanina“. Niech Bóg błogosławi Waszej pracy na kresach

P. Czytelnikowi P. G. z Poronina. A czemu to się pan nie podpisał na korespondencyi nadesłanej? Wszak to nie ładnie z za płotu strzelać.

HUMORYSTYCZNE.

Enfant terrible. Bardzo otyła dama w towarzystwie kilkunastu bicyklistów i bicyklistek odzywa się:

— Ach! jakże chętnie jeździłabym na rowerze, tylko czy nie jestem do tego sportu za otyła?

8-letni chłopczyk: Ale proszę pani, przecie w menażeryi to nawet słonie na bicyklach jeżdżą!

II. Niedomyślny. A. Cóżeś taki wesoły?

B. Cieszę się na miodowe miesiące.

A. Jakto? Wszakże od trzech lat już jesteś żonaty.

B. To prawda, ale moja żona po raz pierwszy dopiero wyjeżdża na jakiś czas z domu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lutego b. r. nabyłem na własność *filię sklepu pod firmą*

J. MANDEL

w Nowym Targu

(w rynku obok Hotelu Herza)

i polecam P. T. Publiczności wielki zapas **towarów korzennych, galanteryjnych, wiktuałów, szkła, porcelany, papieru, wódek, koniaków,** tudzież **towarów modnych**, po nader umiarkowanych **cenach**. Przy tej sposobności **nadmieniam**, że i nadal prowadzę **handel naftą**, który to handel z nowo **nabytym interesem** połączyłem.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, zapewniam, że **wszelkie zamówienia** ku ogólnemu zadowoleniu szybko załatwiam.

Z poważaniem

Jakób Mastbaum.

HERMAN TEICHNER

w NOWYM TARGU,

handel towarów korzennych, mąki, wiktuałów, galanteryjnych, szkła i towarów zelaznych oraz skład sztucznych nawozów.

DAWID STATTER

w Nowym Targu.

Handel zboża, mąki, towarów korzennych, wiktuałów, serdaczków i bielizny stołowej

En gros — i — en detail.

Największy i pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„Pompes Funebres“

A. Szafrańskiego

W KRAKOWIE

(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżyki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia — Wielki wybór WIEŃCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszklone i nieoszklone. — Zaprzęgi do wyboru: konie białe i kare. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatniemi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Podhalanina“.

C. k. sprzedaż prochu.

KAROL DUDZIŃSKI

nożownik i rusznikarz w Tarnowie, w hotelu Krakowskim.

Przyjmuje wszelkie reperacye rowerów.



Jedyne zastępstwo rowerów „Attila“.

Skład broni, przyborów myśliwskich i wszelkich wyrobów stalowych, patronów, kapsli i śrutu.

Wykonuje wszelkie reperacye i zamówienia.

Drobne ogłoszenia.

Do sprzedania 4 obrazy w ramach, malowidło ręczne przedstawiające widoki górskie i Samowar rosyjski. — Wiadomość w Redakcyi „Podhalanina“.

Kto chce pić dobre, czyste, naturalne

WINO

niechaj kupuje jedynie w pierwszym handlu win

Szymona Pastora

w Nowym Targu.

Młoda, przystojna sierota, polka, znająca się na szyciu i krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych, do towarzystwa starszej osoby, lub innego odpowiedniego dla niej zajęcia.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Podhalanina“ w Nowym Targu.

FORTEPIAN

w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Podhalanina“.

MARYA CZEPIEL

egzaminowana akuszerka miejska w Nowym Targu poleca swe usługi paniom.

Dyskretność zapewniona.

KOS wyuczony, na sprzedaż. Wygwizduje „Krakowiaka“ i „Boże coś Polskę“. Wiadomość w „Podhalaninie“.

Józef Kulik

poleca swój

ZAKŁAD FRYZYERSKI

w Nowym Targu.

W. GOLDBERGER

ZAKŁAD FRYZYERSKI

w Nowym Targu,

wykonuje wszelkie wyroby perukarskie, tudzież poleca swe usługi podczas przedstawień teatralnych co do charakteryzowania osób występujących.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

HELENA

Władysława Majewskiego

przy ulicy Długiej

przyjmuje wszelkie zamówienia na fotografie i platynotypie wszelkich formatów, tudzież skład przyborów fotograficznych.

Aparaty fotograficzne po cenach fabrycznych.

Edward Unsinn

zegarmistrz

w Nowym Targu, ul. Ludźmierska 424.

wykonuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i złotnicze, tudzież naprawia maszyny do szycia i rowery, pod gwarancyą i w najkrótszym czasie.

Świeże Nasiona

traw, warzyw, koniczyny, lnu i kwiatów

poleca

Handel towarów mięszanych, korzennych, win i delikatesów oraz pokoje do śniadań

Karola Laura

następca zięć

Henryk Jurkiewicz

w Nowym Targu.

Krakowska pracownia blacharska

Jana Kurmińskiego

w Zakopanem

poleca P. T. Publiczności wszelkie wyroby w zakres blacharstwa wchodzące.

Pierwsze węgierskie

Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

w Budapeszcie

założone w roku 1858

przyjmuje ubezpieczenia na życie, przeżycie i renty dożywotne.

Zastępstwo dla Nowego Targu

Feliks Doerfler.

Wiosna! Wiosna!



Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że mam już gotowy do wysyłki

wielki zapas rozsadków

warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdobienia ogrodów.

Mający chęć nabycia takowych raczą łaskawie udać się do podpisanego.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu, tak, iż rozsadki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie, ul. Warzywna l. 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Doerfler.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.